

Twórczość Romana Opałki (1931-2011)

# Nieosiągalne 888888888



**JOANNA M. SOSNOWSKA**

Institut Sztuki

Polska Akademia Nauk, Warszawa

joanna.sosnowska@ispan.pl

Dr hab. Joanna M. Sosnowska, profesor nadzwyczajny w Instytucie Sztuki PAN w Warszawie, zajmuje się sztuką polską XIX i XX wieku.

## Obrazy Romana Opałki, tworzone od roku 1965 do końca życia artysty, przedstawiające ciągi kolejnych liczb malowanych na coraz bielszych tłach, mają głęboki wymiar egzystencjalny

W połowie lat sześćdziesiątych, kiedy Roman Opałka (1931-2011) rozpoczął projekt, który okazał się później dziełem jego życia, a także jednym z najoryginalniejszych osiągnięć sztuki II połowy XX wieku, sytuacja na światowej scenie sztuki była niesłychanie dynamiczna. Wiodącym nurtem był pop-art, narastała rewolucja konceptualna i minimal art, kształtował się performance, malarstwo po latach wspaniałego rozkwitu przeżywało kryzys. W Polsce po eksplozji talentów w drugiej połowie lat 50., kiedy to w okresie politycznej odwilży nasze malarstwo przeżywało prawdziwy renesans, nastąpił wyraźny regres wynikający z zaostrożenia się sytuacji politycznej, ograniczenia wyjazdów, wprowadzenia cenzury.

Roman Opałka po studiach w łódzkiej Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych a następnie w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, którą ukończył w 1956 roku, przez kilka lat nie wystawiał gdyż uważał, że nie jest jeszcze gotowy zmierzyć się z szeroką publicznością. Kiedy zaczął już uczestniczyć w wystawach i konkursach artystycznych – początkowo od 1962 roku w kraju, później również za granicą – odnosił same sukcesy.

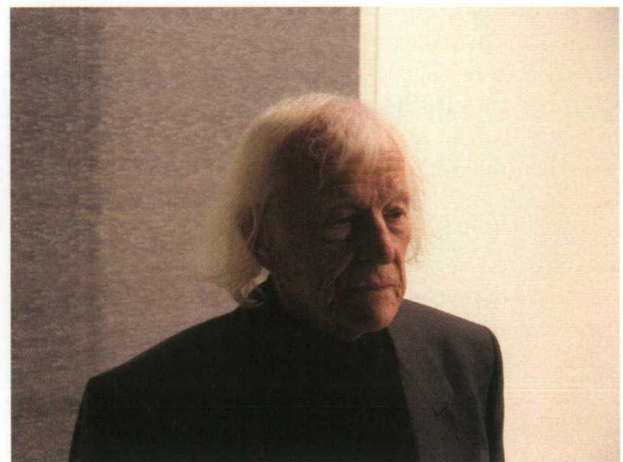
### Badanie formy

Pracował bardzo intensywnie: malował, robił grafiki w różnych technikach, konstruował prace z tak zwanych niemalarskich materiałów, ilustrował książki. Tworzył zazwyczaj seriami, co pozwalało mu na badanie formy, przeważnie abstrakcyjnej, wyraźnie skłaniającej się w kierunku uproszczonych, monochromatycznych rozwiązań. I to właśnie w latach, kiedy doskonale prosperował jako uznany polski artysta, zaczął stawiać sobie pytanie, po co to robi. Czy jeszcze jeden obraz, grafika, plakat nadają

sens jego życiu, a tym samym, czy dają coś innym? Czy jest to tylko „zaśmiecanie świata”, stwarzanie nic nieznaczącej przyjemności dla oka? I wtedy, w połowie 1965 roku – można powiedzieć przypadkiem, choć w sztuce nic nie jest przypadkiem – z kilku kartek zapisanych początkowo bezładnie cyframi, bez koncepcji, narodził się projekt nazwany później *OPALKA 1965/ 1-∞*.

Wagę tego pomysłu artysta przeczuł od razu, choć sens nie był w tym pierwszym momencie możliwy do pełnego uświadomienia. To nastąpiło stopniowo, kiedy projekt był dopracowywany, nabierał znaczenia formalnego i egzystencjalnego. W ciągu kilku kolejnych lat malarz rezygnował z innych artystycznych działań, aż w 1970 roku porzucił robienie w sztuce czegokolwiek poza wykonywaniem tak zwanych *Detali*, jak nazwał z czasem elementy swego projektu.

Pierwszy obraz był zapisem kolejnych liczb od 1 do 35 327 wykonanym białą farbą na czarnym tle, potem powstały prace świadczące o poszukiwaniach ostatecznej formuły – miały różne formaty, czasem kolorowe tło, a nawet wykonywane były w innych materiałach. Jedno było konsekwentne – każda kolejna realizacja zaczynała się od liczby następującej po liczbie znajdującej się na końcu poprzedniej pracy. Dopiero po upływie kilku lat artysta określił jednolity format obrazów (196x135 cm) i przyjął zasadę dodawania przy każdym następnym płótnie do czarnej farby tła 1% bieli, co powodowało, że malował białą farbą na coraz jaśniejszym tle. Zabieg ten nazwał dążeniem do bieli mentalnej. Z upływem czasu odrzucił wszelkie inne niż malarstwo środki wyrazu.



Roman Opałka na otwarciu muzeum ms2, Łódź, listopad 2008

Piotr Tomczyk/Muzeum Sztuki w Łodzi





Museum Sztuki w Łodzi

Fragment obrazu Romana Opalki *Opisywanie świata, tempera, płótno, 1965*, z kolekcji Muzeum Sztuki w Łodzi

## Projekt Nieskończoność

W 1973 roku artysta wyjechał do Berlina Zachodniego, potem znalazł się we Francji – kraju, w którym się urodził – i tam już pozostał. Zetknięcie się ze sztuką światową, w tym czasie w dużej mierze konceptualną, sukcesy odnoszone na wystawach zarówno w Europie, jak i Stanach Zjednoczonych utwierdziły Opalkę w przekonaniu o słuszności podjętej decyzji, której radykalizm był jednak dla wielu kompletnie niezrozumiały. W Polsce tylko nieliczni krytycy dostrzegli intelektualną i emocjonalną wagę jego przedsięwzięcia, na pewno miała na to wpływ wynikająca z politycznych dyrektyw niechęć do awangardy, a to właśnie w jej poczynaniach projekt był zakorzeniony. Z jednej strony widoczny jest w nim wpływ teorii unizmu Władysława Strzemińskiego, dążenie do całkowitej jedności płótna, gdzie znika rozróżnienie na tło i na to, co przedstawione, a także brak reprezentacji rzeczywistości poznawanej zmysłowo. Z drugiej strony, sztuka ta jest – w sposób silniejszy niż w przypadku innych rodzajów twórczości – związana z egzystencją artysty, a tym samym odpowiada na Witkacowski postulat „bebechowości”.

Opalka tworzył sztukę konceptualną, jednocześnie nadal malował. Jak każdy malarz posługiwał się pędzlami i farbami, naciągał płótno na blejtram. Jego obrazy niczego nie przedstawiały, a jednak odzwierciedlały stany emocjonalne artysty, wyrażone w sposobie kładzenia farby, pozornie zawsze takiego samego, a przecież poddanego chwilowym uczuciom. Żeby silniej podkreślić performatywność i egzystencjalny wymiar swego dzieła, Opalka, malując, głośno wypowiadał kolejne malowane liczby (liczył), robił to po polsku, co ma tu kolosalne znaczenie, wskazuje bowiem na zakorzenienie projektu w osobowym doświadczeniu, w języku, który ze względu na swoją budowę pozwalał na

takie postępowanie. Każę się to zastanowić, czy artysta posługujący się na przykład językiem francuskim mógłby w ogóle taki projekt powołać do życia.

## Portret artysty z obrazem w tle

Stosunkowo wcześniej Opalka wprowadził do projektu zasadę fotografowania się po zakończeniu każdego kolejnego obrazu. Zdjęcia robione zawsze w tym samym ujęciu en face, w tym samym ubiorze i uczesaniu pokazują upływ czasu w inny, bardziej oczywisty i tradycyjny zarazem sposób.

Na obrazach progres liczb nabiera charakteru niemalże mistycznego. Opalka szybko zdał sobie sprawę z tego, że stoi wobec nieskończoności, że ciąg liczb nie ma kresu, który jest nieunikniony dla każdej egzystencji. Liczby 1, 22, 333, 4444 znalazły się na pierwszym obrazie, 55555 na końcu drugiego, 666666 osiągnął artysta po siedmiu latach, zakładał, że po trzydziestu może dojść do 7777777, wiedział, że 88888888 jest dla niego nieosiągalne. Liczba ta leżała poza możliwościami jego egzystencji i została przez niego zmystyfikowana. W ostatnich latach życia oprócz malowania obrazów pracował nad projektem budowli na planie ośmioboku, w której na siedmiu ścianach mógłby eksponować swoje obrazy, ósma byłaby przejściem.

Dzieło Romana Opalki jest niesłychanie radykalnym, ale też tragicznym dokonaniem sztuki: nikt nigdy w sposób tak oczywisty, poprzez zapis zrozumiały właściwie dla wszystkich nie pokazał, czym jest życie. ■

### Chcesz wiedzieć więcej?

- Kowalska B. (1996). *Roman Opalka*. Kraków: Wyd. Modulus.  
Opalka R. (1997) *W stronę liczenia*. Gdańsk: Muzeum Narodowe w Gdańsku.  
Opalka R. (1992). *Opalka 1965/1-∞. Komentarze Schlatter Ch.*, tłum. Frącz K. Zabrze: M-Studio.